

# WIEŚ TWORZĄCA

Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego” \* Nr 4(19)/2005 \* ROK III

## KOŁO SIĘ ZAMKNEŁO

Chciałbym te słowa skierować do wszystkich początkujących poetów, którzy pojawiają się na łamach „Wsi Tworzącej”.



Starosta słupski Zdzisław Kołodziejcki uhonorował nagrodą pieniężną Jerzego Fryckowskiego, przyznaną mu z okazji 40-lecia ZLP na Pomorzu Środkowym i 25-lecia słupskiego Oddziału ZLP

Trzydzieści lat temu, jako początkujący rymotwórca, wystąpiłem z wierszem do oceny Andrzejowi Waśkiewiczowi, który wówczas był redaktorem zielonogórskiego „Nadodrza”. Wybrałem go, gdyż sam pierwsze 14 lat swojego życia spędziłem na Ziemi Lubuskiej. Liczyłem na przychylne spojrzenie.

Po kilku dniach otrzymałem odpowiedź. Rozrywałem kopertę drżącymi rękoma. Niestety. Jej zawartość była dla mnie drugocząca. Z powodu nieczytelnego pisma redaktora Waśkiewicza nie wszystko odczytałem. Jednak widniały tam takie słowa, że moje teksty są beznadziejne, że nie ma to nic wspólnego z poezją. Może nadają się na teksty piosenek, ale poezją nie są. Byłem załamany. Powiedziałem jednak sobie: „Ja ci k... jeszcze pokażę”. List zachowałem i mam go do dziś.

Mięło wiele lat. Ukończyłem studia, wielokrotnie się przeprowadzałem. Wreszcie osiadłem w okolicach Słupska. Kilka lat temu słupski oddział ZLP zaprosił na spotkanie autorskie Andrzeja Waśkiewicza. Jego list sprzed lat zabrałem ze sobą, by mu go pokazać. Najważniejsze w tym jednak jest to, że uznałem jego ar-

gumenty sprzed lat. Byłem grafomanem. Nie dało się ukryć. Kiedy spotkałem się z Panem Andrzejem byłem już po kilku tomikach, a także po druku w „Autografie”, którego obecnie redaktorem jest A. Waśkiewicz. Lata pracy nad sobą pozwoliły mi na zmianę sposobu pisania. Była to zmiana na lepsze.

I epizod ostatni. W środę, 21 września w Ciechanowie rozstrzygano konkurs „O Laur Opina”. W jury zasiadał także Andrzej Waśkiewicz. Przyznał mi II nagrodę. Mało tego. Zakwaterowano nas w hotelu w jednym pokoju. Mogliśmy pogadać kilka godzin także następnego dnia. To nie wszystko, razem wracaliśmy pociągiem, zostałem poproszony o przystanie kilku wierszy do „Autografu”. Od totalnego „skopania” po nagrodę i prośbę o wiersze minęło 28 lat.

Chciałbym pokazać „młodym”, jaka to ciężka i daleka droga, ale warto pracować, warto pisać i nigdy nie należy się poddawać, nawet, gdy pierwsze oceny są druzgocące. Musimy być tylko wytrwali. Dzisiaj po prawie trzydziestu latach zmagania się ze słowem, wiem, że było warto. Wrażliwość to nie wszystko. Pokora i praca przede wszystkim, jeśli mamy niewiele talentu gdyż z tym Stwórca nie był rozrzutny.

Jerzy Fryckowski  
Dębica Kaszubska

Nowy tomik L. Cierniaka

## UDANA KSIĄŻKA



Poeta ma - swoją prognozę: „Pociągi z przedziałami na miłość / punktualnie dotrą do wymarzonych stacji / a instytut Meteorologiczny / nie będzie miał tu nic do powiedzenia”. Wiersz ten ma akcent ukierunkowany, bo choć jego tytuł „Moja prognoza” jest zadedykowany „niepełnosprawnym”, to odnosi się on również do tych, którzy choć widzą, zachowują się jak ślepecy.

Życie goni każdego z nas - rozpruwa w nas ciśnienie korzeni roślin, drzew, ale i przydrożnych kamieni. Człowiek ma też takie korzenie; kwitnie lub starzeje się - choć wiek ma młody. Czy nie widać tego na ulicy? Ulica Ślepców jest w każdym mieście. Wieś, jeszcze podtrzymuje kontakt z człowiekiem. Tym, najbardziej przy-

ziemskim. Szarość okrąża nas, wtłacza pustkę, bez pukania. I tak zaczyna autor: „Jutro będzie pogodnie / (...) wysniony lazur dla wczorajszych daltonistów / i nie nadążymy z podawaniem rąk”.

Jest w tym wierszu niesamowity wyczyn. W trzech wersach tłoczą się takie sprostowania i głęboka metafora. To mnie poruszyło, że intelekt Cierniaka poszukuje oryginalny ślad twórczy.

Oto czyn poety:

„Słońce roześmieje ogony psiaków  
a stary koń gospodarza  
popadnie w megalomanię pęgaża”

Poeta rozkręca się, niczym orzeł na pełnym niebie. W wierszu jakby autobiograficznym, pisze: „Przegapił terazniejszy czas / (...) na poczet zastyszczanych szczęść / (...) tylko sam na traktach złudzeń / (...) idzie w siną dal / z głupim marzeniem strusia / że wszędzie znajdzie piach / do schowania głowy / Ciągłe układa pieśń / tę na Olimp / żeby innym pośpiewać / a sam w dolinach po uszy / Drogowskaczów nie czyta / bo kpina jest / że tylko parę kilometrów do celu”. O, takie wiersze wchodzi do Raju Poezji!!! Takie wiersze, uskrzydlają mnie jako czytelnika - też twórcę. Wtedy, wierzę jeszcze dobitnie, mocniej, że co by było warte, to życie bez poezji. Oczywiście, miliardy ludzi mieszka na kuli ziemskiej, ale oni sami nie wiedzą, co tracą - co stracili.

Wiersz bez tytułu na stronie 39 zaczyna się z marszu: „Wszyscy na tob, na szyję do Boga”. Chodzi o to, że nikt nie chce się przyznawać do katastroficznych dat. Choć chodzi tu o Sodomę i Gomorę - jako pewną symbolikę. Poeta też siebie gani, że: „stał jak słup soli”.

Na stronie 41 jest taki zapis, jako puenta: „Chciałbym zegarek nakreślić wstecz”. To ładne kokietowanie własnego losu. Do tej kwestii dodałbym wiersz „Czytanie zdjęć”, gdzie roi się wiele napięć z lat dzieciństwa. I taki dorosty, a jednak wciąż z tamtą



twarzą i zachowaniem maluje słowem: „...na rączym koniu / jeszcze raz w galopie / ku wstędze do mety”.

Gdy czytam dalej, i idę wraz z myślą autora, to rozwija się ta droga z wierszami, coraz jaśniejsza, jaśniejsza i piękna. Ta Droga Piękna układa w moim sercu przyjaźń i przekonanie, że tak powinno być. Wyjść z metafizyką ku rzeczywistości fizycznej. Poeta jednak uważa, że jest inaczej. Akcentuje: „...znowu zapomniano wybudować most / w cztery strony świata” - str. 43; „...zawyż alarmem przestrogi / o nasze jutro / bo już nawet anioł stróż / zdezerterował” - str. 46; „Niech gołe prawdy powstydyżą się trochę / a moje odzienie fatusu też się zarumieni” - str. 49 - kończy tę swoją wędrówkę...

To jest udana malowniczo książka. Żeby pisać takie wiersze, trzeba mieć za sobą sporo doświadczeń. Tu nie ma nic z kokieterii i płaskości wyrazu. Poeta waży każde słowo; nie ma tu przesilania barwnikami, choć losowe pigmenty wykradają się z jego życia. Sporo wierszy poświęcił kobiecie, to znaczy kobietom, jakie powinny być, a nie są w jego wyobrażeniach. Jest przecież obrońcą płci męskiej, tej alternatywnej wyobraźni o soczystej miłości z ciąta kobiety.

Zachowałem na koniec mojej recenzji wiersz „Dwaj starcy przykłym chórem”. To jest na pewno wizytówka autora, w tej książce. To dowód dominujący. To szczyt talentu:

My już za kulisami  
gdzie nawet echo pakuje manatki  
Na co dzień świąteczny alkohol  
intonuje pieśń o wymartych zwycięstwach

a sny tylko wspomnieniami za karę  
i trwa udreka nowym przystowiem  
że dzieci i starcy nie mają głosu  
My już nie tańczymy na wesolych parkietach  
i nie skradamy się po życiu na wszystko dojmujące  
Wypoczywamy w cieniach przenikliwych temperatur  
chłodnych wspomnień o dogłębnych wnioskach  
czasów kiedyś pośpiesznych  
a boleśnie ostatni  
zliczamy sobie rany do bilansu  
i na prywatny użytek układamy na wadze  
w skali od urodzenia do śmierci  
ciężary egzystencjonalnych odważników  
i ważny każdy rupież z bibelotowej kolekcji  
dzisiaj przesadzony wartością

Zygmunt Jan Prusiński  
Ustka

Lechosław Cierniak, „Mała ontologia”, Biblioteka Śladu nr XXII - Słupsk 2005, Redaktor: Wiesław Stanisław Ciesielski, okładka ze zdjęciami: Agnieszka Ciesielska, Wydawca: Oficyna Wydawnicza Literatów w Słupsku, Skład i druk: Drukarnia „BOXPOL”.

O autorze: L. Cierniak debiutował w wieku 23 lat. Mieszka w Słupsku. Poeta, prozaik, dziennikarz. Publikował w „Radarze”, „Okolicach”, „Autografie”, „Akancie”, na łamach pism regionalnych i na antenie Polskiego Radia. Współautor almanachu prozy „Wszystkie barwy tęczy” (Iskry 1979 r.), wydał tom opowiadań „Oszuści” (1989 r.). Laureat XV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Edwarda Szymańskiego w Szczecinie (2000 r.), VII Konkursu im. Leopolda Staffa (Starachowice 2004 r.) i dwukrotnie Akademii Podlaskiej (2002 i 2004).

## Polemiki

# WOJOWNICZYM SZLAKIEM

Biuletyn informacyjny „Powiatu Słupskiego” nr 5 - 6, a w nim 16-stronicowy dodatek literacki „Wieś Tworząca”, przejdzie zapewne do historii! Dlaczego? Bo jest o czym czytać.

Może zacznę od mistrza Jerzego Fryckowskiego, który znany tylko sobie, bez lustra, prowokuje ducha winnych ludzi z Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”. W tekście „Z powiatu do kanonu” pisze ów autor: „W ostatnim numerze biuletynu zauważyłem, że „Wieś Tworząca” preferuje samochwatki... Tak nie jest panie Jerzy, bo od dawna drukujemy informacje o naszych członkach i sympatykach, którzy osiągają sukcesy literackie w ogólnopolskich konkursach. To jest po prostu redaktora obowiązkiem, zresztą bardzo powszechnym. W ten sposób chcemy też pokazać, że i u nas się coś dobrego dzieje - mam tu na myśli arsenat talentów piszących w naszej grupie.

Panie Jerzy Fryckowski, nikt pana nie wyrzuca z grona rodzimych twórców w powiecie słupskim. Dla nas jest pan takim „pinup boy'em”, co z angielskiego oznacza: „atrakcyjna osobowość i inne zalety”... Ja, chyba jedyny na Pomorzu, gotów jestem polemizować z panem do upadłego liścia z drzewa w naszym grodzie! A to jest też sztuką i zaletą, nie tylko pisanie wiersza pana czy moją ręką. Po prostu, co by nie mówić, jesteśmy rycerscy i walczymy na szlaku poezji!

Co do tej ważnej informacji, że jest pan obecny w dwóch an

tologiach: „Dla Matki”, pod redakcją Andrzeja Żmudy z Rzeszowa i „Z fraszką przez stulecia (XV-XX wiek)”, w Złotej Serii Aurea - mogą domyślić się, że w Warszawie, bo nie podał pan miejsca wydawcy, to ja osobiście panu gratuluję tego wyróżnienia, jak i wszyscy literaci z Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

Wspomniany Andrzej Żmuda nagroził mnie niespodziewanie w konkursie poetyckim „O Laur Prometeja” w roku 1980. Jako laureat nie pojechałem, no bo gdzie Słupsk a gdzie Rzeszów? Toż to cała długość Polski, ale pieniądze, wszak uczciwie otrzymałem od organizatora. Proszę przy okazji A. Żmudę ode mnie pozdrowić.

Panie Jerzy Fryckowski, teraz i ja mam „Białego Bociana” - i przy jakiejś sposobności razem (z bocianami) wypijemy za nasze i bocianów polskich zdrowie; na przykład na kolejnym „Plenerze Literackim”, zorganizowanym przez Starostwo Powiatowe.

A co do fraszek, to właśnie zadebiutowałem nimi w roku 1973, w warszawskim dwutygodniku „Nowy Medyk”. Miła wówczas redaktorka w dziale literackim napisała tak, to pamiętam jak pacierz, cytując: „Może pana fraszki są lepsze od tych, które tu się drukuje, ale to ci cwani profesjonalisci, którzy nie takie sztuczki wyprawiają!” I nadała bieg wydarzeń, drukując dwie moje fraszki:

### Złodziej bytła

Za często się mylił  
- aż go ubili!

### Wyjście z sytuacji

Weź się bracie ożeń,  
to Bóg ci dopomoże.

Panie Jerzy Fryckowski, powodzenia w konkursach poetyckich! Jest pan - dla mnie - zawsze... mistrzem!!!

Z poważaniem  
Jan Zygmunt Prusiński  
Ustka

## Konkurs im. L. Bakuty



# PUSTE OBIETNICE

17 września br. w Domu Kultury w Ustce wręczono nagrody w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Leszka Bakuty. Jak na uczczenie tak znamienitego dla Ustki patrona konkursu, impreza była nader skromna.

Swoje zastrzeżenia zacznę od terminu. Rok temu słyszałem, że będzie to zawsze w ostatni weekend sierpnia, by poetycko zakończyć sezon w kurorcie. Wydawało mi się to dobrym pomysłem. Niestety, w tym roku to zmieniono. Mam nadzieję, że nie na stałe, na 17 września, gdyż nie widzę sensu, by czcić poezją rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę.

Nie było na uroczystości burmistrza Ustki, pana Jacka Graczyka, który obiecał „taweczkę Bakuty”, ale za skądkowe pieniądze. Dziwi mnie, że tak bogatego kurortu nie stać na ufundowanie swojemu najbardziej wybitnemu artyście pomnika w kształcie taweczki, na której mogliby siadać turyści i robić sobie zdjęcia. Tak jest na przykład w Łodzi, gdzie ufundowano taweczkę Tuwimowi. Tak naprawdę, to nie ma miejsca, które jednoznacznie kojarzyłoby się z Ustką. Nikt chyba nie ma na myśli herbu, któremu zarzuca się mały biust.

Liczyłem też na dłuższy recital Natalii Sikory, naszej słupskiej gwiazdy piosenki poetyckiej i rockowej. Trudno, gwiazda musi dbać o swoje gardło, bo przecież dzień wcześniej występowała w programie poświęconym Janowi Pawłowi II. Nie zabrakło kilku

przykrych incydentów. Prowadzący imprezę kol. Wiesław Ciesielski nie „zauważył” na sali swoich kolegów z ZLP. A już całkowitym skandalem można nazwać obrazę i wnuczki Patrona konkursu przez Zygmunta Prusińskiego (...). Szkoda słów. Zero szacunku dla Leszka Bakuty, dla Jego rodziny, dla organizatorów, wreszcie dla zebranych gości.

Na konkurs napłynęło 137 zestawów. „Dziennik Baltycki” dokonał cudownego rozmnożenia i w swojej notce stwierdził, że to prawie 200. No, jak tak będziemy liczyć, to sukces nowej władzy oczywisty (piszę te słowa w dniu wyborów).

W sumie impreza skromna, za skromna jak na moje doświadczenia. Liczyłem na dwugodzinne spotkanie w gronie przybyłych literatów. Potowę tego czasu musiałem spędzić w pobliskiej knajpie. Na szczęście w dobrym towarzystwie.

Jerzy Fryckowski  
Dębica Kaszubska

## Pornografia narodowa trwa

# POLACZKI...



„Polaczki”, to częsty cytat Czesława Miłosza. Akurat 14 sierpnia minęła pierwsza rocznica śmierci noblisty z Litwy - tak to trzeba interpretować i, ja tak też czynię.

Bo to, że pisał książki tylko w języku polskim, jeszcze nie świadczy, że czuł się „Polakiem”. Powiem tak: nigdy Polak w kraju nie zrozumie intelektualisty przebywającego na emigracji, który bardziej jest wyczulony na poziom inteligencji swoich adwersarzy. Miłosz też taki był, i miał ku temu powody. Może za bardzo wymagał, ale czy to źle? Głośno mówił: „W ogóle Polaczki w Ameryce to widowisko raczej przykre. Pośród studentów ci, co są polskiego pochodzenia, są na najniższym poziomie. Nie umiem rozwiązać tej socjologicznej zagadki, tej jakiejś przepaści umysłowej między Polakami z Polski i stąd”.

Oczywiście mówiąc „stąd” myślał o Polakach urodzonych w Ameryce. Jest to też zagadkowe dla mnie, ale nie czas teraz, aby szczegółowo rozwiązywać te zagadki. Moim zdaniem, nasza ubogość polega na tym, że uciekamy od siebie, jednak. Nie kochamy się jako naród. Ale, czy faktycznie Czesław Miłosz był antypolski? Wiele podano faktów, że taki był. Zresztą wystarczy zajrzeć do jego książek.

Ale ja mimo wszystko bym go bronił, a to z tej racji, że my, Polacy, uciekamy też od odpowiedzialności. Za bardzo naiwnie ufamy politykom i specjalistom od gospodarki i ekonomii. Jesteśmy „żywsi” tylko w dzień wyborów. Później zasypiamy na cztery lata. Nie doszukujemy się fałszu w wielu dziedzinach naszego życia, w tym szczególnie wśród naszych kochanych polityków.

Kultura, literatura - co dzisiaj można o niej powiedzieć? Jeszcze trochę i zaniknie całkowicie sens pisanie książek. Przetom XIX i XX wieku był pod tym względem inny. Tymczasem dzisiaj nadal czekamy na prawdę historyczną. Brakuje tej prawdy, bo zbyt wielu ludziom zależy na jej zatajeniu, a pisarze, literatura nie spełnia swej misji dziejowej. W wielu sprawach też milczy.

Gdyby dziś żył Czesław Miłosz, i nie jako 93-letni staruszek, a miał choćby moje lata, to, o czym by pisał? Nie chodzi mi o wiersze, bo to mały dodatek do życia. Czy jego ulubiony termin o Polakach - „Polaczki” - w jego pojęciu by znikł, czy dalej Miłosz by się upierał, iż jeszcze lepiej pasuje on dziś do nas za całkowite przespanie minionych 16 lat? Po prostu pornografia narodowa trwa. Ma obecnie silne korzenie.

Zygmunt Jan Prusiński  
Ustka

Jeszcze o tomiku E. Zimnickiej

# NA KRAWĘDZI FANTAZJI



W dzisiejszych czasach, pomimo pędzącego wciąż życia, człowiek może choć na chwilę zapomnieć o świecie i monotonii dzięki lekturze wspaniałego i pięknie wydanego debiutanckiego tomiku poezji „I obejmę jabłoń w sadzie”, autorstwa Emilii Zimnickiej.

Co, ja chłopak z ulicy mogę napisać o wierszach tak wspaniałej i nie zawsze docenianej autorki? W moim krótkim życiu przeczytałem już wiele wierszy, począwszy od wielkich klasyków, a kończąc na współczesnych mało znanych autorach. Dlatego z wielką ciekawością zacząłem czytać pięknie oprawiony tomik. Kiedy przeczytałem pierwszy wiersz, od razu wiedziałem, że pozostałe będzie się czytać równie dobrze. I wcale się nie myliłem. Powiem więcej, jakbym został zaczarowany. Zupełnie jakby ktoś porwał godzinę z mego życia.



W oczy rzuca się to, że tomik podzielony jest na cztery tematyczne rozdziały, lecz pomimo tego widać, że w każdym z nich rysuje się obraz miłości autorki do malowniczej przyrody ziemi pomorskiej, która tak samo czaruje człowieka wiosną, jak i zimą. Najbardziej urzekł mnie jednak rozdział drugi „Wtedy bajki spadają w dół”. Po przeczytaniu wierszy z tego rozdziału poczułem się jak dziewięcioletni skrzak z podstawówki, który słucha jak jego pani czyta o pięknie przyrody. To miłe uczucie w dzisiejs-

szych czasach poczuć się jak dziecko.

Czytając ten tomik słyszemy puchacza, który „wieszczy prawdy swe” i czujemy woń „bzów i róż polnych” oraz możemy wyruszyć w świat fantazji i zobaczyć piękny krajobraz, który stara się nam pokazać autorka. W moim odczuciu E. Zimnicka niesamowicie miesza ludzką nadzieję z bólem i przyrodą oraz radość z żalem, że czas nieubłaganie płynie naprzód. Zupełnie jakby te wiersze były przesiąknięte prawdziwą duszą poetki. Mimo zmęczenia życiem i borykania się z dolegliwościami zdrowotnymi pisze tak jakby jej duch wciąż młody rwał się do gęsiego pióra.

Tomik może czytać każdy, gdyż każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Poezja Emilii Zimnickiej ma to coś w sobie, że w podświadomości nie tylko ją czytamy, ale także czegoś się z niej uczymy.

Tomik „I obejmę jabłoń w sadzie” bez wątpienia jest perłą, która zawsze będzie błyszczeć w gąszczu tej całej poezji, która zalega półki bibliotek i księgarń.

Łukasz „Lisek” Tomczak  
Słupsk

Antologia wierszy dla Papieża - Polaka

# GODZINA DWUDZIESTA PIERWSZA TRZYDZIEŚCI SIEDEM



Słowa te na zawsze weszły do naszej świadomości, do historii naszej literatury, do historii Kościoła. Taki też tytuł nosi antologia wierszy powstałych tuż po śmierci Jana Pawła II.

Ukazała się w Krakowie, a pomysłodawcą i realizatorem został ksiądz Tadeusz Jania, autor kilku znaczących już antologii. I chociaż sam autor uważa, że nie ma w antologii „poetów z górnej półki”, to mimo wszystko znajduję w niej ponad dwadzieścia nazwisk poetów ważnych w naszej liryce. Pozwolę sobie przytoczyć tylko kilka nazwisk: Tadeusz Chrościelewski (nestor polskich poetów), Krzysztof Gąsiorowski (bardzo dobrze znany w słupskim środowisku), Roman Orzelski, Ewa Najwer, Stefan Pastuszewski, Kazimierz Józef Węgrzyn. Wstęp napisał Dariusz Tomasz Lebioda.

Zaden z zamieszczonych w antologii utworów nie był jeszcze publikowany. Książkę Tadeusz Jania umieścił je w kolejności, w jakiej do niego napływały. Oczywiście można mieć wiele zastrzeżeń co do poziomu wierszy, jest to jednak zapis na gorąco z pierwszych minut, godzin i dni po śmierci Największego Polaka. Skoro swoje miejsce znalazło wydanie internetowych kondolencji, więc tym bardziej publikacja należała się poetyckim przemysleniom.

Podobny pomysł pojawił się także na łamach „Wsi Tworzącej”, szkoda tylko, że wiersze te nie znalazły się w pięknie wydanej antologii, a mogło się tak zdarzyć. Jej autor zwrócił się do mnie o przekazanie wiersza powstałego po śmierci Naszego Papieża. Dla mnie to za świeża rana, ale przesłałem trzy wiersze mojej uczennicy Małgorzaty Mastyk z Borzęcina. I te trzy wiersze Małgosi znalazły się w antologii. Bardzo utalentowane, niespełna trzynastoletnie dziecko z naszego powiatu znalazło się obok 111 poetów z całego kraju i jest najmłodszą autorką w tym towarzystwie.

Mam nadzieję, że kolejna próba umieszczenia przynajmniej jednego wiersza Małgosi w kolejnym wydaniu „Wsi Tworzącej” wreszcie się powiedzie. Małgosia Mastyk jest już laureatką kilkunastu ogólnopolskich konkursów poetyckich, a także dwóch międzynarodowych. 1 października ma odebrać kolejne wyróżnienie w konkursie „O ludzką twarz człowieka” w Krośnicach. Była publikowana w kilku okolicznościowych almanachach, a w naszym powiatowym piśmie jeszcze nie, chociaż zabiegam o to od roku.

Jerzy Fryckowski  
Dębica Kaszubska

## Małgorzata Mastyk



DWUDZIESTA  
PIERWSZA  
TRZYDZIEŚCI  
SIEDEM...  
I STAŁO SIĘ...

Moje oczy są puste  
W moich oczach nie ma już też  
I tak myślę ze strachem

Czy coś tam jeszcze jest  
Bez wyrazu  
Bez twarzy  
nic...

... pustka...

Świat modlitwę do Boga składa  
Swoją nadzieję daremną, na  
Zal przekłada.

Usta w modlitwie zamarty  
wzruszone,  
Nie czują różańca drżące dłonie,  
Starszy mężczyzna, który  
nie płacze, tak twierdził, a dziś...  
dziś tży ociera.  
Łez potoki.  
Łez rzeki.

Czas się zatrzymał ten bliski  
i ten daleki.

Dzwon Zygmunta ze snu obudzony.  
Dzwoni... Na wszystkie Świata Strony  
Jego brzmieniu inne dzwony  
Wtórują, ton pożegnalny komponując.

\*\*\*

Nie myśl, że odszedłem  
Nie smuć się, gdyż jestem  
Jestem dotykami wiatru na twarzy  
Jestem słowem, które pamiętasz  
Jestem przyszłością, która się zdarzy  
Modlitwą w kościele  
Jestem przy Tobie...  
Dziś, gdy płaczesz  
Skrycie twe tży ocieram  
Wiem, co czują dzieci,  
Gdy ojciec odchodzi  
Gdy ich smutek i rozpacz  
Łączą swoje drogi  
Wspomnijcie  
Co wam Ojciec rzekł:  
- Nie lękajcie się!

## Nowe humoreski Cierniaka



### O MODZIE

Siedzieliśmy sobie na ławce w tym naszym parku, a że mieliśmy kanapki, no i to do kanapek o imponujących procentach, zawładnął nami optymizm, co na gębie Freda miało nadzwyczaj witalny wyraz.

Ale potem kanapki się skończyły, no i to do kanapek i sytuacja zrobiła się nerwowa, bo wokół parku zaczął jeździć radiowóz policyjny, jakby mu ktoś terpentyny do rury wydechowej nalał.

- Lepiej spadajmy - przezornie zauważył Fred.

Wylądowaliśmy przy tym odrzutowcu i znowu siedzieliśmy sobie na ławce, podziwiając bytowską magistralę, kiedy podszedł do nas Lord - jak zawsze wygalantowany, bo ma kuzyna w Słupsku i tamten mu w porę mówi, do którego lumpeksu ciekawe ciuchy dotarły. Raz to nawet Lord kupił sobie sześć kilo koszul i jak były te zawody, co balonami latali, to trzy koszule zmienił w jeden dzień. Ani radni ani burmistrz nie mają takich ciuchów.

- Co ty masz za krawat? - zapytał Lorda, bo ładny był ten krawat.

- Włoski. Wszystkie mam włoskie. Buty tylko niemieckie.

- Ładnie ci. Nie mógłbyś załatwić nam jakichś porządných

ciuchów?

- Dostawa będzie z Anglii, a z Hiszpanii za tydzień.

Obiecał i słowa dotrzymał. Akuratnie trafiliśmy na hiszpańską dostawę, ale coś było nie tak z naszym duchem mody, bo na stacji w Miastku gliniarze wzięli nas za torreadorów i chcieli paszporty.

- Mogliśmy poczekać na dostawę z Anglii - zauważyłem.

- To poczekamy. A te ciuchy przydadzą się w jakimś karnawale. Szpady się tylko dokupi.

Tych angielskich łachów to kupiliśmy dwa worki, a Fredowi nawet smoking się trafił i buty do jazdy figurowej na lodzie. Byliśmy odziani na parę ładnych lat, nie wspominając o hiszpańskich zapasach, od stóp do głów. No może nie do głów, bo nie kupiliśmy żadnej czapki. Kiedy potem poszliśmy do parku zademonstrować naszą zamożność, wszyscy patrzeli na nas podejrzliwie, bo tyle w nas było elegancji, że wyglądaliśmy na skorumpowanych.

- Dzień dobry, pani Jordanowa - Fred zawołał do znajomej. Uciekała w drugą stronę.

- Ale pogodę mamy, prawda? - Fred znowu do jakiegoś znajomego palanta. Tamten też uciekł.

- Co im się, kurwa stało? - spojrzał na mnie.

- A skąd ja mogę wiedzieć? Może to przez te ciuchy? Lorda też nie lubią.

I tak snujemy przypuszczenia, żeby wiedzieć, z jakiego powodu mamy sobie współczuć.

- My chyba nie pasujemy do dzisiejszej mody - powiedziałem.

- A co tu jest w modzie?

- Bieda, Fredziu, bieda.

### AFRYKA

Fred zadzwonił na 00553555, a że bezbłędnie odgadł, że stolicą Polski jest Warszawa, wygrał wycieczkę na dwie osoby i pojechaliśmy do Afryki, a tam upał jak nigdy w Miastku i bez przerwy trąbią, bo stoni od jasnej cholery.

- Przy mnie, chociaż trochę świata zwiedzisz - komentował wyniosłe, dumny ze swego erudycyjnego sukcesu i nawet chwalił się tym na migi do straszliwie przypalonego Beduina, który przewoził nam po okolicy.

- Ja mam już dość łażenia po tych krzakach. Myślałem, że zobaczymy jakieś nowe piramidy...

- Nie jesteśmy w Egipcie.

- Nie mogłeś wylosować innej wycieczki?

- A co ty chcesz od Afryki?



ciąg dalszy na str. 9

# Wiersze najnowsze

**Emilia Zimnicka**  
**Izbica**

## ZAKUPY W IZBICY

W naszym sklepie u państwa Piekarków  
Kupisz wszystko: cukier, mąkę, proszek,  
wino  
Czekoladę i słodycze  
Czego tylko sobie klient zażyczy  
Jednak kiedy nastaną lata lipcowego chwile  
Można dostać za darmo na deka, na kilo  
Przecudowne zapachy akacjowo-lipcowe  
Z domieszką mięty wodnej z tatarakiem  
Na połowę  
Zapach siana, macierzanki, dziurawca  
Wiatru od morza całe tony  
Jeśli jesteś z wyobraźnią trochę szalony  
Słonecznego pyłu ile sobie zażyczysz  
Bo jasne lato te skarby daje  
Czerp z nim garściami  
Nim przyjdą jesienne chwile  
I zimowe nawałnice

## ODLECIAŁY JUŻ BOCIANY

Odleciały już bociany  
Z naszej małej wioski  
Pozostały puste gniazda  
I codzienne troski

Pozostały puste gniazda  
I ten tęskny żal  
Za tym ciepłym cudnym złotym  
Co odeszło w dal

Wróćcie do mnie ptaki wiosny  
Wraz ze słońcem w parze  
Szczęście, radość znów przyniesie  
Dobrym ludziom w darze

## CZY TO JUŻ KONIEC LATA?

Pan w radio pyta retorycznie  
Jeszcze nie proszę pana  
Barwne malwy kwitną ślicznie  
Słoneczniki złote główki zwracają  
Ku słońcu  
Wierzba się srebrzy ciemną zielenią  
Astry i floksy przy płotach się pyszną  
Może tylko proszę pana  
Kiść jarzębiny się czerwieni  
Różańce jaskótek na drutach rankiem  
Wróżą przyjście naszej polskiej jesieni  
Bo polska jesień bogata  
Mgłami serce otuli  
Liliowym wrzосу kwiatem  
Ten biały brzozowy krzyż w lesie ukryje  
Z hełmem samotny i bezimienny  
Przypomni, że był inny mniej radosny  
polski wrzesień  
Szumem wichru tęsknota bezdomną

**Henryka Jurałowicz**  
**Człuchy**

## ŻNIWA

Zboże w poddańczym geście  
Pochyliło swe głowy  
Znak że to żniwa  
Czas już gotowy.  
Na polach maszyny  
Swą żniwną pieśń grają  
A kosy i sierpy  
Schowane gdzieś w szopach  
Wspominają dawne czasy.  
Nie ma już młodych chłopców  
Dzierzących kosy  
I dziewczyn co polne chabry  
Wplatały w swe włosy.  
Dziś chłopak i dziewczyna  
Starzy oboje...  
Wracają do wspomnień  
Przenosząc swe serca  
Na swe żniwne pole.

**Eugenia Ananiewicz**  
**Słupsk**

## SŁUPSK - PO SZKOLE

Zatrzymałam się w Słupiance  
pierwsza własna kasa  
siatkówka kino teatr  
to była teraz moja trasa

jeszcze biblioteka  
historyczne romanse  
zaczisny kącik nad Słupią  
korzystałam z wolności szansy

znów tylko trzy lata  
wpadłam w sidła miłości  
zmieniłam stan nazwisko miasto  
pożegnałam uroki bez troskiej młodości

## SŁUPSK - MIASTO MOJEJ MŁODOŚCI

Aleja Poptawskiego  
pod dziewiętnastką szpulek szkoła  
na dachu Amorek  
to miejsce faworyzował

ze Szczecińskiej przez Stalina  
z ogólniaka bursy  
do szkoły jechały szpuleczki  
tramwajowym kursem

Złoty Róg ze słodyczami  
mamił jak skarbiec sezamu  
Dom Kolejarza w pobliżu  
obok pełno straganów

przekupki jedna przez drugą  
chwałą tropikalne owoce  
wiejskie dziewczęta  
szeroko otwierają oczy

na krótko były ZDZ-ty  
na zimę kąt własny  
kożą ogrzewane pokoje  
drzwi frontowe kotkiem podparte

trzy lata minęły  
jak z bicza trzast  
były to lata chędogie  
miały młodości czar

**Alicja Skurzyńska**  
**Słupsk**

## NIE ŚNIJ MI SIĘ

Byłaś mi Mamo  
rannym obłokiem  
i baśnią smutną przez lata  
wszystko wraz z Tobą odeszło  
Mamo  
tamtego nie ma już świata

Byłaś mi w zimie piecem  
przytulnym  
wiosną kwitnącym ogrodem  
pozostawiłaś po sobie  
pustkę  
od której wieje wciąż chłodem

Widzę przed sobą dobre Twe oczy  
z iskierką troski skrywaną  
tylko Cię proszę — nie śnij się  
więcej  
już mi się nie śnij  
Mamo

Wiem że przychodzisz żeby  
mnie ostrzec  
przed jakąś ścieżką fatszową  
ale Cię proszę  
nie przychodź więcej  
chcę wciąż pamiętać Cię  
żywą

Jak mnie witałaś ze łzami  
w oczach  
gdy świat mnie przygnał w nasz próg  
bądź mi wspomnienia ciepłym  
promykiem  
już dosyć przeszłam złych dróg

Nie chcę się skarżyć na życie  
Mamo  
zresztą i tak wiesz o wszystkim  
jesteś mi różą wcześniej zerwaną  
szumiącym na wietrze  
listkiem

Jesteś motylem ulotną ciszą  
lecz nie chcę znać co mnie  
czeka  
wiesz że już wkrótce przyjdę  
do Ciebie  
bo czas tak szybko ucieka

I znowu weźmiesz mnie  
na kolana  
czule pogładzisz po głowie  
przyjdę do Ciebie Mamó kochana  
jak dawniej wszystko  
opowiem

Przyjdę i wtulę się w Twą  
sukienkę  
jak w czas gdy szukałam pomocy  
tylko cierpliwie czekaj  
w bezczynie  
tylko nie przychodź już w nocy

**Krystyna Gierszewska**  
**Wolin**

## POEZJA

W nią wtopiłam, jak w bór tajemniczy  
Innością  
Zapachem jej się upajam  
Chcę ci powiedzieć, może lepiej milczeć?...  
Gdy życie wydaje się rajem.

Można ją widzieć, można czuć  
W zachodzie słońca i o poranku  
Jak zabłąkaną, samotną tódź  
Piękniejszą, jak dwoje kochanków.

Unosisz się ponad ziemię  
Poezjo tajemnicza  
Jestem na twoje skinienie  
Wciąż nowe masz dla mnie oblicza.

Poezjo! Moja Pani, co dla mnie skrzydła  
przypinasz  
Na latającym siedzę dywanie  
A wiatr mi włosy rozwiewa.

**Zygmunt Jan Prusiński**  
**Ustka**

## W SMUTNYCH LATACH CZTERDZIESTYCH I NIECO PÓŹNIEJ...

*To tylko fragment, niczyj a mój,  
z okazji przyjścia na świat  
70 lat temu, poetki  
Haliny Poświatowskiej*

Nie rozpędzaj mnie kobieto, jesteś  
taką na miłość i względność.  
To ja twój cichy czytelnik, zdrapuję  
nie tylko jesień z twojej twarzy.

Napisz mi Halino wiersz zimny,  
taki zimny żebym zmarł od chłodu.  
Gubisz przede mną wszak erotyki,  
a ja przed nimi się jak ptak podniecam.

Byłaś momentami silna na trawie,  
szereg kwiatów maszerowało ku tobie.  
Walczyłaś o każdy milimetr wiersza -  
byłaś niespokojną damą nocy.

O, Pani Poetko, otwórz okno nieba!  
Mieszkam na rwistej ziemi grzechu -  
Pomacham ci wzorzystym kaczeńcem,  
i cieniem; nie odrzucaj nigdy mnie!

Idę skwarem myśli, szlakiem znoju,  
umierają poeci bez książek wydanych.  
Ci ostatni w szeregu milczą chorzy,  
na jeden znak wiersza zostać wiecznym.

## STARZEJĘ SIĘ PRZY KOBIECIE ZIMNEJ

Ta miłość jest  
z blachy,  
potwornie zmiażdżona i zniekształcona.  
Zyje z mocnymi akcentami  
ciszy -  
ta cisza ma jeszcze  
osobną ciszę,  
wyspecjalizowaną w planie feministki.

Od narodzin dziecka  
syna Konrada,  
który miał mi szczęścia przyspożyć  
taką oazę ukrytą  
z azyłem do szczęścia,  
stałem się sam więźniem samotności  
w kolebce wyrastających pokrzyw.

Trwa to osiem lat  
ten wulkan grzechu rozsiewa  
truciznę okalającą i różę  
w pobliżu tego domu,  
rośnie na kancie spojrzenia  
w jałowym miejscu,  
bo cień zawładnął to terytorium.

Starzeję się przy kobiecie,  
gdzie rozum ma w pantofelku...  
Gdyby jeszcze była dama  
na parkiecie światła z nieba?

**Grzegorz Chwieduk**  
**Kępice**

## WYJECHAŁA Z KRAJU

w poszukiwaniu lepszej przyszłości  
pracuje w hospicjum zarobki nie są  
rewelacyjne ale da się z nich wyżyć i  
jeszcze trochę odłożyć na początku było  
jej naprawdę ciężko nigdy nie pracuje  
z tą samą sobą codziennie rano prze-  
łożona zmienia zespół i podopiecznych  
wypadają dyżury z dziewczynami różnych  
narodowości filipinkami brazylijkami  
marokankami portugalkami idąc do  
pracy nigdy nie wie z kim przyjdzie jej  
tego dnia pracować w pracy nie ma cza-  
su na prywatne pogaduszki bywały chwi-  
le załamania pamięta pacjentkę u której  
w piorunującym tempie rozwijała się  
choroba w sobotę opatrywała jej stopę  
a w poniedziałek opatrunek odpadł z

kawałkami nogi zamiast kobiecie pomóc  
sama straciła przytomność dzisiaj już  
wie że nie może w pracy podchodzić  
zbyt emocjonalnie nie rozgląda się  
jednak za inną pracą ma podpisany kon-  
trakt chodzi do szkoły pielęgniarstwa  
i wiąże z tym zawodem swoją przyszłość  
wyjechała z kraju i choć nie czuje się  
jak w rajku znalazła w londynie swoje  
miejsce życie po zamachach z 7 lipca  
nie stanęło w miejscu mimo że terro-  
ryści straszą to chęć pracy zdobywania  
wiedzy i pieniędzy jest silniejsza od  
strachu

**Edyta Wysocka**  
**Miastko**

## POKUSZENIE

Teraz najczęściej chodzę  
na wieczorne liturgie  
Należę już do tych kobiet  
co z ich urody  
pozostał tylko ciężar lat  
i powaga słów  
Starość przenika mnie chłodem  
jak wilgoć  
Nie lubię swojego uśmiechu  
bo drwi na bezgrzesznych ustach  
cierpkim grymasem  
Ciche nabożeństwa  
to czas moich zamysłów  
zwykle przy kłęczniku za filarem  
bo tam szept uniesienia  
i fresk z Magdaleną  
rozpuszczeniem włosów  
na wyłot nagą

I ja byłam kiedyś Julią  
aż miłość zwierzała  
jak zapach perfum  
w mojej niemodnej sukience  
Czas wypalił wszystko  
a teraz kusi podstępnie  
małym kawałkiem nieba  
nad bocznym ołtarzem  
Szczuje ta polichronia  
z erotyczną scenką biblijną  
gdy kantor w organowym pianissimo  
chorałem „Jezu miłości moich pragnień”  
próbuję Bacha

Wtedy  
skrycie  
chciałoby się jeszcze  
uchylenia witraży  
dla słońca  
i jaskrów na łące  
...Ale czy o zmierzchu świta?

**Jan Wanago**  
**Wrześnica**

\*\*\*

Nie po to mamy usta tak świeże, rumiane  
By kłąć, bluźnić i kłamać, mieć grzechem skalane,  
Lecz na to: by przyjmować pokarmów zasoby,  
Chwalić Boga, całować nam drogie osoby.

\*\*\*

Jeżeli się przewrócisz na ostrym kamieniu,  
Nie kluj go, nie wyzywaj, pozostañ  
w cierpieniu.

\*\*\*

Co cesarskie - cesarzowi, co boskie - Bogu,  
Nie poprawiam po Jezusie, ale jedno dodać  
muszę,

I za to mnie nie ukarzą nieba,  
Oddajcie jeszcze to - co ludziom trzeba.

\*\*\*

Zamiast zdobić pamiętnik, złocone litery,  
Niech lepiej go zdobią złote charaktery.

\*\*\*

Ten tylko żyje - kto i tzy pije.

### Katarzyna Skwierz Budowo

#### JESIENIĄ

Wykopki w polu  
kasztań spadają  
Złoto-czerwone  
korony drzew  
liście brunatne  
spadają z nich  
Wrzosa kwitną w lesie  
- Polska Złota Jesień

#### EUCHARYSTIA

Cisza kościoła  
Słowa modlitwy  
cicho szeptane.  
W tabernakulum złotym  
Twe ciało Chryste  
w białym opłatku  
- Przeistoczenie  
W kielichu złotym  
Twoja krew  
przelana za nas na drzewie krzyża  
Ustami Kapłana  
wypowiedziane Słowa.....  
Ofiara

### Łukasz Tomczak Stupsk

\*\*\*

wypiłem tyyk  
gorącej kawy aby wykończyć  
kilka wierszy i wepchnąć w nie  
trochę bezpłodnych uczuć  
które dopiero co ściągnąłem  
z brudnego lustra

wypiłem tyyk  
gorącej kawy aby mieć czas  
na marzenia o mojej ciszy  
w krzykach moich bliskich

wypiłem tyyk  
gorącej kawy tak na oczy  
morfeusza spuchnięte poezją

### Mariusz Kasiński Smółdzino

#### CIERPIENIE

Zastanawiam się czasem  
nad sensem tej  
wybuchowej mieszanki,  
mieszanki smutku,  
bólu i niepewności.  
Cierpienie to częsta klatka  
kliszy mego życia.  
Cierpieć - to moja codzienność.  
Cierpienie każdego ranka  
budzi mnie ze snu.  
Cierpienie to smutny sens  
mojej drogi po ziemi.  
Cierpię, gdy rodzice się  
rozechodzą.  
Cierpię nawet, gdy nie  
trzeba.  
Cierpię, gdy przyjaciele prosto  
w serce godzą.  
Cierpię, gdy brak kromki chleba.  
Cierpię, gdy tak żyję...

#### OJCZYZNA

Co jest ojczyzną?  
Zastanawiałem się  
dziś.  
Czy to tylko obszar  
i granice wyrysowane  
byle linią przez byle  
urzędnika?  
Czy to jednak  
to, co czuję, gdy słyszę słowo to?  
Czy to jednak  
morze, góry szawładnęty mną?  
A może to ludzie podający dłoń,  
którzy choć ubodzy  
nie odmówią...?  
Widziałem dziś starszą  
kobietę, przechodzącą przez drogę.  
Podniosła z zattoczonyj obojętnej  
ulicy kawałek chleba.  
Począowała go  
i zabrała ze sobą.  
Po tym zrozumiałem  
co to ojczyzna.  
Ojczyzna to szacunek  
dla okrucha chleba.  
Ojczyzna to miejsce  
gdzie można,  
nie trzeba...  
Ojczyzna to dom  
twój bezpieczny.  
Bezpieczny, bo  
własny.  
Ojczyzna to sad,  
gdzie jabłka dojrzewają,  
i trwają -  
nie przemina, bo  
tu są  
potrzebne.  
Ojczyzna to drzewo, rodzące

tylko dobre owoce.  
Ojczyzna to świadectwo Polaka,  
nasze świadectwo,  
nasz dom.

### Iwona Stawecka Kobylnica

#### SANTO SUBITO

Z Wadowic  
Przybył wiatr.  
Nad karty księgi  
Na trumnie ziemskim  
Ciałem wyłożonej.  
Dmuchał, odwracał  
Targał i czytał  
Treść życia  
Sternika Barki.  
Aż doszedł do końca,  
Waha się znowu...  
Wtem księgę żywot  
Zamknął z trzaskiem  
Na skraju wieku.  
Nie tyka jej więcej  
Z nim świat cały  
Wstrzymał oddech.  
Zatobna refleksja  
Rozszlochata dusze...

### Anna Maria Różańska Gałąźnia Wielka

#### PRÓBA ODRODZENIA

Nie pozwalam moim słowom  
Kwitnąć  
I zmysłom się rozchyłać  
Ani nogom błędzić  
Ani ustom chwalić miłość

Nie tak dawno bytam  
Inna  
Lepka maska na mojej twarzy  
Nikt nie pytał mnie o drogę  
Nikt się zbliżyć nie odważył

Jakby topór wisiat w locie  
Tak stawało się nieznośne  
Dni mijały nie znaczone  
Smutek rodził się wraz z wiosną

Teraz stoję jak cel w oknie  
Które nie chce się domykać  
Widzę horyzontu wstążkę  
I plamy sumienia w gwiazd promieniach

Niech ten sąd będzie ostatni  
Błagam  
Bo noce są ciemne  
Chcę rozliczyć się z przeszłością  
Spalić wiersze nadaremne

Za to  
Ze nie bytam Boga pewna  
A brałam tylko namiętność natchnioną  
Otruło mnie egoizmu ciemne wino  
Pozwól mi więc  
Odrodzenia odejść drogą



- Nudny ten busz. Na matpy to już nie mogę patrzeć. Te ich dzieciaki takie rozwydrzone.

Z tym przypalonym Beduinem zaprzyjaźniliśmy się i Fred zaproponował mu nawet rewizytę, żeby sobie obejrzał nie tropikalne lasy, ale ostrzegłem Freda, żeby czasami nie było z tym kłopotów, bo jak nam Beduin w jakieś wnyki wpadnie, może być awantura nawet na szczeblu dyplomatycznym.

- A co to? Pali się? - zapytałem przez Freda Beduina, bo aż zmierzchało od dymu i to w samo południe, kiedy wychodziliśmy na afrykańską prostą z kauczukowego zagajnika.

- Wioska Zuzu - powiedział do mnie Fred od Beduina.

- A co oni tak gotują? - przeraziłem się, bo kiedyś czytałem o kanibalach.

- Sery jakieś robią.

- W takim tropikalnym bałaganie? A sanepid co na to?

Fred zapytał Beduina trzema palcami, a tamten tłumaczył mu nieco dłużej, bo migał na dwie ręce i jeszcze tupął nogą.

- Tu nie ma żadnego sanepidu - przetłumaczył Fred. - Kottysz szorują żyrafim gównem o zachodzie słońca, a poranna rosa nadaje im blask. Sery wymieniają z wioską Luluka na dziewczuchy, a tamci te sery przerzucają do jakiejś Suchabubu, gdzie wymieniają na krowy, a ci znowu handlują mlekiem z wioską Zuzu.

- O kurcze. Ale mają tęb.

- No widzisz. Afryka to Afryka. Jeszcze trochę to będzie pierwszy świat a nie trzeci.

- A jakby tak u nas w Miastku z tą wymianą? Bytów jest blisko.

- A skąd weźmiemy sery, jak już nie ma krów? I po co nam jakieś dziewczuchy z Bytowa? Kto to wyżywi?

Potem zwiedziliśmy wioskę Zuzu, a nazajutrz wszystkich kooperantów z Luluka i z Suchabubu pełni podziwu dla prostych, ale jakże progresywnych rozwiązań tubylczej ekonomii, gdzie nikt nie ma podstaw, żeby narzekać na brak pieniędzy. Kiedy po tygodniu wracaliśmy na zachodniopomorskie rubieże, namawiałem Freda, żeby niezwłocznie zadzwonił na 00555555, bo ma chłop szczęście i może dane nam będzie trafić jeszcze do Eskimosów, dobrej nauki bowiem nigdy za wiele.

Lechosław Cierniak  
Miastko

### Warszawski konkurs poetycki

# POTRZASKALI SOBIE

Jedną z imprez towarzyszących tegorocznym Międzynarodowym Targom Książki, które odbywały się w maju w Warszawie, był konkurs poetycki „Wiersze z trzaskiem”.

Chodziło o napisanie wierszy w stylu „Chrzaszcz brzmi w trzcinie...” Organizatorem było wydawnictwo Nowy Świat. Miło mi poinformować, że dwie trzecie nagrody i dwa wyróżnienia powędrowały do naszego powiatu.

Na imprezę finałową do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie zostali zaproszeni: Małgorzata Mastyk z Borzęcina oraz Sabina Trzebiatowska, Magdalena Bola i Marcin Duch z Dębnicy Kaszubskiej. Cała czwórka to uczniowie dębnickiej szkoły podstawowej.

Zanim wręczono nagrody książkowe, laureaci mogli usłyszeć swoje wiersze w wykonaniu Krystyny Czubówny, Marka Śiudyma i Omara Sangare. Potem były autografy i wspólne zdjęcia. Za dwa miesiące ukaze się książka z nagrodzonymi i wyróżnionymi wierszami.

Przed imprezą w Pałacu dzieci przejechały się metrem, zobaczyły pomniki Starzyńskiego, Powstańca Warszawskiego, zwiedziły Starówkę. Wyjazd doszedł do skutku dzięki pomocy pani Elżbiety Fryckowskiej - dyrektora szkoły podstawowej i pana Grzegorza Grabowskiego - wójta gminy.

Pani dyrektor ufundowała podróż, a pan wójt posiłki i lody.

Dwanaście godzin spędzonych w pociągu nie zużyło młodych poetów, przez całą drogę dzielili się wrażeniami. Byliśmy najliczniejszą grupą wśród kilkunastu laureatów.

Opiekun:  
Jerzy Fryckowski

### Poczta redakcji

# BOSKA PAMIĘĆ O POEZJI

Jestem pod wielkim wrażeniem artykułu Edyty Wysockiej pt. „Bądź tu mądry i pisz wiersze”, w naszej „Wsi Tworzącej”. Ze względu na to, że wspomniata o mnie, chcę uściślić ważny szczegół, iż wcale nie chodziło mi o nagromadzone przymiotniki w wierszach - białym czy rymowanym, a szło o poezję, jaką jest haik czy haikai, z gruntu japońskiego, które wdarły się do polskiej literatury.

Otóż onegdaj, jak żył jeszcze redaktor i wydawca Jerzy Giedroyc, wystąpiłem kilkanaście haiku do paryskiej „Kultury”. Odpisała mi wieloletnia współredaktorka Zofia Kuntz w poczcie redakcyjnej. Napisała, że trzeba unikać przymiotników w haiku. Nieporozumieniem okazało się to, bo będąc na emigracji w Austrii, zakupiłem na stoisku z książkami i prasą polską przy kościele na Rennwegu we Wiedniu, książkę „Haiku” Czesława Miłosza. Są w niej propozycje poetów amerykańskich, kanadyjskich i angielskich, w przekładzie na język polski, i o dziwo, przymiotników jest tam wiele, i jakoś to nikomu nie przeszkadza. Zatem tajemnice warsztatu pozostają wciąż otwarte.

Nieprawdą jest, że jestem przeciwko poetom, ja ich chronię i tarczą, i mieczem. Co do samej autorki Edyty Wysockiej z Miastka, to miałem i mam głęboki szacunek do jej wrażliwości. Wiersz „Cisza” uwiódł mnie. Szkoda, że tylko wiersz a nie sama Edyta!... Wiersz ten jest precudownym akcentem jej serca. Ocenę krótko: Prawdziwy brylancik!

Zauważyłem, że ukazał się już 50-51 numer naszego miesięcznika „Powiat Słupski”. Z tej okazji napisałem wiersz. Załączam go i dedykuję wszystkim.

Zygmunt Jan Prusiński  
Ustka

### Zygmunt Jan Prusiński

## KRYSTAŁOWE MYŚLI SKAZAŃCA...

Odtóżmy to co jest ważne przy życiu,  
ale odtóżmy, niech wiersz będzie  
naszym światłem w dzień a lampą w nocy.

Przy naszych modlitwach składanych  
ze słów nie nowych a jednak nowych,  
bo zawsze coś jest innego w każdym wierszu.

Przytulmy się do kory, do liści, do trawy  
ostentacyjnie zagarniajmy dobro -  
wszak Bóg opiekuje się poetami, także.

My, wszyscy, w wierszu  
kryształowe myśli rzeźbimy -  
nie kto inny, jak skazani...

# WRÓCIŁAM DO KORZENI

Jakimś dziwnym sposobem człowiek zawsze wraca do korzeni. Kręte ścieżki życia wiodą nas gdzieś w nieznane – na manowce, aby powrócić... Dziwne to, ale jakże prawdziwe.

Może to podświadomość kształtuje i urzeczywistnia marzenia, nawet te niewypowiedziane, realizując w ten sposób przeznaczenie? Przecież tak naprawdę nigdy nie wiemy, w którą pójść stronę, gdzie spotkamy dobro, a gdzie zło, gdzie dotkniemy nieba, a gdzie piekła... Co zrani nas jutro, a co zachwyci.



Rozmarzyłam się melancholijnie... Teraz, u progu jesieni każdemu to się zdarza, zwłaszcza o pełni księżyca. A zresztą, czy nie można marzyć? Ba, nawet trzeba! Ot, tak dla pogody ducha... Ale do rzeczy.

Dziękuję za przestanie Waszej gazety „Powiat Słupski”. Przeglądając ją, już zaczęłam wierzyć, że u nas w Koszalinie dla osób piszących nastaną lepsze, sute dni. Może znajdzie się jakiś sponsor i „sypnie groszem”, abyśmy mogli wydać antologię „Bractwa” podobną do Waszych „Chabrów”... Ale póki co - przesyłam kilka moich wierszy.

A... że urodziłam się pod Stawnem, w Łętowie - to znaczy, że wróciłam do korzeni...

Krystyna Pilecka  
Koszalin

## Krystyna Pilecka

### tęsknoty wczorajszego dnia

wczorajsze tęsknoty  
odległe tak i bliskie  
oczekujące ukojenia  
choć zapięte na ostatni guzik  
wyzierają z niewysnionego snu

tęsknoty wczorajszego dnia  
poranna mgła igrająca  
w srebrzystych kroplach rosy  
promienie światła tańczące  
w gałęziach drzew  
śpiew ptasi o wschodzie słońca

tęsknoty z głębi serca  
zawstydzone niespełnieniem

zacienione borem myśli  
drogocenne i niebezpieczne  
oczekując by wytańczyć je  
nad krawędzią przepaści

### wędrowanie moje

myślą wybiegam do gwaizd  
stopy stawiam na dachu świata  
ochłodzona rosą tęczową Niagary  
szukam ukojenia w Massabielskiej grocie  
w migotliwej ciszy

wędrowanie moje...

jeszcze tylko skrzydeł mi potrzeba  
trochę szczęścia w nieugiętej doli  
wszak wędrowką życie jest człowieka  
świat poznają ludzie dobrej woli...  
odkryć miejsca jeszcze nie odkryte  
dotknąć czego jeszcze nikt się dotknąć nie ośmielił  
poznać i zrozumieć takie szczęście  
gdzie zmęczenie cieszy i nie boli



## SMUTNE WIERSZE

Przesyłam wiersze napisane w ostatnich dniach. Są one owocem impulsu i wyrazem myśli kłębiących się podczas obserwacji otoczenia.

Nastroj ich jest również smutny, a nawet przykry jak w wierszach moich umieszczonych ostatnio w antologii „Nadzieja umiera ostatnia” przygotowanej przez Wydawnictwo „MAK” ze Szczecina. Ale, niestety, takie smutne i przykre jest życie.

Irena Peszkin  
Mielno

### Wyścig z czasem

Nowy krzyżek przy drodze  
na nim wisi wianuszek  
Jeszcze wczoraj nie było go tutaj

Ktoś zapalił światełko  
Ktoś na chwilę przystanął  
i na pewno przez moment się wzruszył

Zaraz wsiądzie za kółko  
beztrosko ścigając się z czasem  
zapomni z gazu zdjąć nogę  
choć przed chwilą było mu smutno  
- nowym krzyżem naznaczy drogę

### On tu mieszka

Stoi człowiek na dworcu  
Tłumy wchodzą, wychodzą  
popychają, mijają  
Przyjeżdżają pociągi  
odjeżdżają

Stoi człowiek na dworcu  
potrącony niechcący  
Czasem się zachwieje

- Gdyby chociaż pijany -  
Stoi człowiek na dworcu

nie zauważony  
Chciałby chociaż zapalić  
- ale nad nim napis

Leży człowiek na dworcu  
- za postanie posadzka

Prawie go zdeptali

Dudnią nad nim pociągi  
drżą ściany, wywieszka

Śpieszą gdzieś podróżni  
Do pracy, na wczasy  
Kogo to obchodzi  
że on tutaj mieszka

## POEZJA - ŻYCIE MOJE

Debiutowałem w 1950 roku. Niebawem będę obchodził swoje 70-te urodziny.

Dotychczas jako twórca wydałem 18 zbiorów poezji. Obecnie przygotowałem do druku trzy kolejne, więc będzie wszystkich 21. Pracuję twórczo z wielkim poświęceniem. Jestem mocno zapracowany i nie ustaję w tej pracy. Tworzę, tworzę i jeszcze raz tworzę dla społeczeństwa, dla potomnych, dla kultury narodowej. Jestem w twórczość bogaty, a kulturze oddany bez reszty. Poza poezją nie widzę świata. Zajmuję się nią od najmłodszych lat. Poezja to moje życie i cały mój świat. Urodziłem się poetą i nim pozostanę do końca życia. Bo żyć bez poezji nie mogę. W tym roku będę obchodził 55-lecie pracy twórczej.

**Władysław Panek  
Matyldów**

### Władysław Panek

#### Twórca kultury dla ojczyzny pracuje...

Mam całą wielką górę  
Swoich tych wierszy jak wiecie  
Ja co dzień dźwigam do góry kulturę  
I tym twórcą kultury dziś jestem na świecie

Wywodzę się z ludu  
I dla ludu tworzę te wiersze  
I dokonam cudu  
I będzie to życie piękniejsze.

Co dzień życie mi płynie  
Przy tej pięknej twórczości  
Twórcą kultury jestem w tej mojej krainie  
I tak pracuję od samej mojej młodości.

A teraz już wiecie  
Jaki zawód wykonuję  
Wieszczem jestem na świecie  
I dla swojej ojczyzny pracuję.

Dla ojczyzny pracuję  
Rankiem o świecie  
I się cieszę, raduję  
Ze nam kultura stoi w rozkwicie.

Na kulturalną tę niwę  
Wszedłem za młodu  
Pracuję dla kraju, mam życie szczęśliwe  
Twórcą jestem mojej ojczyzny i mojego narodu.

## DOŻYNKI



W dniu święta chleba słońce świeciło, grało a nawet paliło po twarzach uczestników Mszy Świętej Polowej, która rozpoczęła uroczystość dożynkową w Dębnicy Kaszubskiej. Pięknie celebrowana przez trzech księży, urozmaicona wierszami miejscowych poetów oraz śpiewem chóru, wprowadziła nas

na duchowe pola, gdzie dziękowaliśmy Panu za tak urodzajne plony.

Po skończonej mszy przyszedł czas na oficjalne powitania znamienitych gości, a było ich wielu. Wśród nich nasz starosta śląpski Zdzisław Kotodziejski. Honorowym gościem był wójt gminy Łambinowice, Andrzej Misz. Z gminą tą Dębica Kaszubska współpracuje.

Podczas występów artystycznych i konkursów nagrodzono wieńce i chleby dożynkowe. Hitem był występ gwiazdy Edmunda Piotrowskiego, a także zespołu kaszubskiego „Babie Lato” ze Szkoły Podstawowej w Motarzynie. Dzieci wystąpiły w swoich strojach, które dzięki pomocy wójta Grzegorza Jaworskiego oraz rodziców mogły być uszyte. Pięknie wyhaftowane przez panie z Motarzyna są prawdziwą ozdobą.

Jest to jeden z najmłodszych zespołów kaszubskich. Mam wielką radość, gdyż w ten sposób możemy promować nasz region i kulturę, pięknym młodym uśmiechem i wdzięcznym tańcem.

Kiedy skończyła się część oficjalna goście odwiedzili naszą izbę regionalną. Bardzo spodobały im się eksponaty. Szczególnie podobał się kubek pruskiego oficera z podporką na wąsy, a także pozwolenie na rower z 1945 roku, wydane przez Rosjan Polakom na drukach niemieckich. Na zakończenie zwiedzający wpisali się do księgi pamiątkowej.

Na boisku trwała zabawa dożynkowa. Przyszło dużo ludzi. Towarzystwo w dobrych humorach bawiło się do rana, a już następnego dnia gospodarze powrócili do swych obowiązków, bo przecież za rok znowu będzie święto, na którym warto zaprezentować dorobek pracy.

**Aldona Peplińska  
Motarzyno**

### Aldona Peplińska

#### Dożynkowa wstążka

Żółte wstążki rzepaku  
w kokardy powiązane  
zdobią wieś Motarzyno  
zbożem przepasane

Wieńców dożynkowych pełna  
drogą rozwiana wstążka  
trzepocze na wietrze symbol

ciąg dalszy na str. 12

życiem zapisana książka  
Dziękują oczy małeńkie  
dziękują rumiane policzki  
za chleb chrupiący śpiewając  
pod murem przydrożnej kapliczki

Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”

# MONIKA JARCZYŃSKA

**Autorka jest jeszcze bardzo młodą osobą i mieszka w Płaszewie, w gminie Kobylnica. (z)**

## ZRANIONA

Nie przychodź więcej proszę  
Ranisz mnie swą osobą  
Wielką pustkę w sobie noszę  
Zasmucasz mnie swoją mową

Nie przytulaj mnie wcale  
Ranisz mnie przytulaniem  
Z wielką ciszą topię żale  
Pogodzę się z tym rozstaniem

Nie całuj mnie czule  
Ranisz mnie całowaniem  
Niech znikną ze mną te bóle  
Niech nastanie rozstanie

Nie przepraszaj stokrotnie  
Ranisz mnie przepraszaniem  
Odejdź z mej pamięci ulotnie  
Będę żyła wspomnieniami

## ŻYCIE

Czym jest życie?  
Błądzącym autobusem  
Co dąży skrycie  
Do celu z przymusem  
Z niezbadanym czynem  
Z pijacką głową  
Najtańszym winem  
Życie jest mową  
Mądrą i nienormalną  
Jest pamięcią niezniszczalną  
Co prowadzi do szoku  
Życie to ludzka istota  
Przyroda ożywiona i nieożywiona  
Co rodzi w niej się głupota  
Nadaremnie stworzona  
Życie to zabawy  
Skryte i nie skryte  
Łęki i obawy  
Życie to dni przeżyte

## Uroczystości w ZLP

# ZAWSZE AKTYWNI

Związek Literatów Polskich obchodził 40-lecie działalności na Pomorzu Środkowym i 25-lecie stąpskiego oddziału. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w Koszalinie i Słupsku.

- ZLP odegrał ważną rolę na Pomorzu Środkowym. Pisarze i poeci z kręgu ZLP byli długo główną ością tradycji kulturowych i państwowości polskiej na tych ziemiach, szczególnie w latach siedemdziesiątych, a także po roku 1980 - okazali się niezwykle potrzebni na Pomorzu Środkowym. Byli i zawsze są chlubą tych ziem - napisał starosta stąpski Zdzisław Kotodziejcki w liście gratulacyjnym skierowanym do prezesa oddziału ZLP w Słupsku - Wiesława Ciesielskiego. - Takie nazwiska jak: Aluchna Emilianow, Anna Łajming, Anatoliusz Jureń, Stanisław Misakowski, Leszek Bakuła i cała plejada innych pisarzy oraz poetów będzie zawsze utożsamiana z Pomorzem, gdzie szczególnie ci pierwsi, założyciele ZLP, żyli i oddawali się swojej pasji pisarskiej do późnego wieku.



Prezesowi stąpskiego Oddziału ZLP - Wiesławowi Ciesielskiemu gratulacje i życzenia składa prezes Stąpskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego - Stanisław Turczyk

Środowisko stąpskich pisarzy wyróżniało się zawsze w kraju. W Słupsku rodziły się inicjatywy literackie, pisarskie i wydawnicze. Czyniono dużo dla upowszechnienia regionalnej literatury i dla rozbudzenia twórczości u młodego, wchodzącego dopiero do literatury, pokolenia. Ta działalność owocowała dużą aktywnością środowiska, powstawaniem nowych książek, tomików poezji oraz wspinaniem się na najwyższe półki rodzimej literatury.

Warto przypomnieć, że w Słupsku rozpoczynali swoją drogę twórczą tacy wybitni pisarze jak: Teresa Ferenc, Zbigniew Jankowski, Stanisław Wasyl, Zbigniew Bienkowski. W Słupsku tworzyli i tworzą nadal Zbigniew Kiwka (założyciel ZLP), Jerzy Dąbrowa-Januszewski, Andrzej Turczyński, Anatol Ulman, Jan Towarnicki, Wiesław Ciesielski, Lechosław Cierniak, Jerzy Urban, Mirosław Kościeński. W gronie tym jest także m.in. Jerzy Fryckowski z Dębnicy Kaszubskiej - laureat 302 konkursów literackich. Z okazji jubileuszu starosta stąpski wyróżnił go nagrodą pieniężną, a w uroczystościach w Młodzieżowym Centrum Kultury wzięła udział cała grupa wiejskich poetów z „Wtorkowych Spotkań Literackich”.

Kolegom z ZLP gratulujemy pięknych jubileuszy i życzymy dalszych sukcesów literackich - co najmniej takiej samej aktywności na rzecz środowiska literackiego i polskiej literatury, jak do tej pory. (z)

Fot. Jan Maziejuk

„Wieś Tworząca” - Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego”. Redaguje: Grupa Wtorkowe Spotkania Literackie w składzie: Zbigniew Babiarcz-Zych (przewodniczący), Henryka Jurakowicz (Czuchy), Sylwia Mackus (Ustka), Irena Peszkin (Mielno k. Koszalina), Przemysław Gac (Słupsk), Grażyna Pokuć (Darżyno), Zygmunt Jan Prusiński (Ustka), Teresa Opacka (Ustka), Jan Wanago (Wrześnica), Emilia Zimnicka (Izbica), Iwona Stawecka (Kobylnica), Lechosław Cierniak (Słupsk), Marcin Greczuk (Kobylnica), Edyta Mielewczyk (Główny), Teresa Nowak (Łupawa), Mirosław Kościeński (Słupsk), Katarzyna Skwierz (Budowo), Grzegorz Chwieduk (Kępcze). Zdjęcia: Jan Maziejuk. DTP: Artur Wróblewski. Adres redakcji: Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, tel. (059) 842-54-17, www.powiat.slupsk.pl, e-mail: zych@powiat.slupsk.pl